

Tytuł: Bez wstydu

Niewiele warta śniadania jada z byle kim,
Zgorszony ktoś nie napisany pisze list.
Dni już nie pachną zieloną trawą ze świeżych łąk,
Wieczoru już nie kończy czuły uścisk rąk.
Bezsenna noc, samotna jak niechciana łąza,
Niedobrą myśl zawraca tylko dziecka płacz.
Mierzony dymem z papierosa następny dzień,
I twarz ta sama, a jednak jakże inna jest.

Niewiele warta - cenzurę złą wystawia los,
Kościół zamknięty, a cisza krzyczy na cały głos.
Perła kamieniem a modlitwa przekleństwem jest,
Miłość chorobą, a lekarstwem normalny gest!

Chciałbym w jej włosy
Słońce z deszczem wpleść,
Blask wrócić oczom,
Już nie mówić "nie".
Unieść wysoko,
Strącić gwiazdy dwie,
Takiej dziewczynie,
Co to wszystko wie. (4x)